Zamachy już nakręcają dyskusję o szyfrowaniu

24 marca 2016

Czy szyfrowanie ułatwiło ataki bombowe w Belgii? Nie wiadomo, ale pewien polityk już zasugerował, że tak właśnie mogło być. Inna polityk mówiła o znaczeniu skutecznego wywiadu. O tym wszystkim słyszymy kilka dni po tym jak ujawniono, że terroryści obywali się bez szyfrowania.

Może jest to objawem pewnego skrzywienia, ale gdy tylko usłyszałem o atakach w Brukseli zadałem sobie następujące pytanie: „Kiedy winą za ten atak obarczą internet, brak inwigilacji albo szyfrowanie?”

Moje podejście do sprawy wynikało z wcześniejszych doświadczeń. Po ataku na „Charlie Hebdo” politycy skupili się na konieczności zwalczania ekstremizmu w internecie, tak jakby internet był głównym elementem ataku. Francja zaczęła zmieniać swoje prawo by ułatwić inwigilację, ale to wcale nie ochroniło jej przed atakami w Paryżu. Mimo to ataki w Paryżu były pretekstem do walki z szyfrowaniem, nie tylko dla Francji.

Kiedy zamachy bombowe w Brukseli wzbudzą dyskusję o internecie i szyfrowaniu? To już się stało, mimo że niewiele wiadomo o metodach działania terrorystów. Amerykański polityk Adam Schiff (członek Izby Reprezentantów) wypowiedział się o zamachu w taki sposób. „Nie wiemy jeszcze jaką rolę, jeśli w ogóle, szyfrowana komunikacja odegrała w tych atakach. Ale możemy być pewni, że będą nadal używać tego, co uważają za najbezpieczniejszy środek do planowania ataków” – powiedział Schiff (cytat za „The Hill”).

Wypowiedź amerykańskiego polityka jest o tyle ciekawa, że obraca się nie tylko przeciwko szyfrowaniu. Adam Schiff sugeruje, że wszelkie bezpieczne środki komunikacji są złe. Pamiętajmy, że w USA toczy się obecnie debata o sprawie Apple

vs FBI. Trudno oddzielić ten kontekst od wypowiedzi Adama Schiffa.

Niemniej ciekawy był komentarz Dianne Feinstein, wiceprzewodniczącej komisji ds. wywiadu w amerykańskim senacie. „Sposobem przeciwdziałania atakom takim jak ten rozwijanie dobrego wywiadu i pozostawanie czujnym" – stwierdziła Feinstein. Taka wypowiedź sugeruje, że inwigilacja to konieczność, a więc nie powinniśmy się denerwować na backdoory dla władz i tym podobne rzeczy. Dodajmy, że Feinstein jest zwolenniczką prawa zapewniającego władzom dostęp do zaszyfrowanych danych.

Zwrócimy jeszcze uwagę na tweeta, jakiego opublikowała Rukmini Callimachi, korespondentka „New York Timesa" zajmująca się tematami terroryzmu. Zauważyła ona, że ISIL namawia swoich braci do używania szyfrowania.

W rzeczywistości opublikowana przez dziennikarkę informacja zachęca to używania Tora i VPN, zaszyfrowania plików na dysku i zmieniania miejsca pobytu. Może zacznijmy demonizować zmienianie miejsca pobytu?

Najciekawsze jest to, że zaledwie przed kilkoma dniami ujawniono, iż szyfrowanie nie miało wielkiego znaczenia dla terrorystów działających w Belgii i Francji. Informacje na ten temat znalazły się w raporcie na temat listopadowych ataków w Paryżu, który to raport został przedstawiony francuskiemu ministrowi spraw wewnętrznych. „New York Times" widział ten dokument i opisał go dość obszernie w tekście opublikowanym w ubiegły weekend pt. „A View of ISIS's Evolution in New Details of Paris Attacks".

Już wcześniej pisano, że terroryści używali zwykłych telefonów komórkowych bez żadnego szyfrowania. Publikacja „New York Timesa" mówi, że ten środek komunikacji był w ciągłym użyciu. Terroryści używali przedpłaconych kart SIM i telefonów, które były wyrzucane po krótkim czasie. Terroryści w ogóle nie

korzystali z e-maili i właśnie dlatego służby nie dotarły do żadnych wiadomości elektronicznych. Wcześniej media sugerowały, że brak takich wiadomości wynikał z jakiejś świetnej metody szyfrowania.

Zatrzymany niedawno Salah Abdeslam miał zostawić za sobą ślady w postaci wyrzuconych telefonów. W willi wynajętej w jego imieniu znaleziono jeszcze nieużywane telefony w pudełkach. Pudła pełne nieużywanych telefonów znaleziono także w częściowo wysadzonym budynku w Saint-Denis, który był celem nalotu służb w listopadzie ubiegłego roku.

Abdelhamid Abaaoud – domniemany organizator zamachów w Paryżu – nie korzystał z szyfrowanej komunikacji. Służbom belgijskim udawało się nawet podsłuchiwać terrorystów, którzy rozmawiali miedzy sobą o konieczności częstego zmieniania telefonów.

Wspomniany Abdelhamid Abaaoud chwalił się tym, że choć jego nazwisko i wizerunek były znane, służby długo go nie ujęły. Podobno zjawiał się on w krajach, w których planowano ataki i mógł z nich również bezpiecznie wyjechać. Jeśli faktycznie tak było, to nie szyfrowanie stanowiło problem.

Autorstwo: Marcin Maj
Źródło: DI.com.pl